Środa. Kraków, dnia 1. Lipca. 1868.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 13. Rok VI.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak Ojciec św. dzień przepędza i jak mieszka.

Wiem, że niejednemu przyjdzie nie raz na myśl, jak jest gdzie wspomnienie o Ojcu św. w Rzymie, jak też Ojciec św. dzień przepędza, co robi, jak mieszka, i jak się ubiera? Otóż my wam tu wypiszemy, tak, jak to jeden z panów, co byli w Rzymie świadkami, w piśmie ogłosił.

Ojciec św. wstaje o 6 godzinie rano, modli się do wpół do 8méj, poczem odprawia mszą św. w małéj kaplicy znajdującéj się obok jego pokoju, potem odmawia modlitwy, w czasie drugiéj mszy świętéj odprawianéj przez jednego z kardynałów; poczem jeszcze klęczący odmawia część swoich kapłańskich pacierzy. Potem je śniadanie. We Włoszech mało jadają, to też Ojciec św. poprzestaje na filiżance czarnéj kawy.

Do 10téj rano, pracuje zwykle ze swoim pierwszym ministrem.

O 10téj rozpoczynają się posłuchania, przykry ciężar tych wszystkich, którzy jaką godność piastują. Ojciec św. poddaje się chętnie temu ciężarowi, ponieważ ztąd wypływa wiele dobrego.

Oprócz odwiedzających ze wszystkich narodów, przyjmuje ciągle swoich ministrów, naczelników różnych magistratur i sekretarzy kongregacyj; potém posłów z różnych krajów, przyjmuje Ojciec ś. co dnia.

Co się zaś tyczy pielgrzymów wiernych, którzy przychodzą ze wszystkich stron świata, Ojciec św. przyjmuje ich prawie wszystkich.

Na takich posłuchaniach są przytomni kardynałowie i książęta krwi. Ojciec św. siedzi w skromnym krześle, opodal którego stoi kilka krzesełek dla osób znakomitych, inni klęczą, lub stoją, stósownie do pozwolenia papieża.

Wchodząc przyklęka się trzy razy: na progu sali, na środku i trzeci raz przy stopniach Ojca ś., którego całuje się w rękę lub nogę. Do mieszkania papiezkiego, tylko sami mężczyźni bywają wpuszczani; kobiety zbierają się na posłuchaniach raz lub dwa razy na tydzień w wielkiéj sali. Zwykle zgromadzają się one w bardzo wielkiéj liczbie.

Posłuchania kończą się za zwyczaj o drugiej

godzinie; w ówczas Ojciec św. siada do obiadu, który jest bardzo skromny; bo na swoje życie i utrzymanie, Ojciec św. wydaje o połowe mniéj, niż u nas każdy biskup; a resztę daje na dobre uczynki i jałmużny.

Ojciec św. obiaduje zawsze sam, tylko jeden z jego prałatów domowych, rozmawia z nim przez ten czas, albo co czyta na głos.

Po obiedzie Ojciec św. odmawia dalszą część swego brewiarza na klęczkach. Potem usypia kilka chwil, potem jedzie na przejazdki, najczęściéj do jakiego zakładu dobroczynnego, lub do jakiego kościoła. Wtedy kto spotyka Ojca św. klęka, aby otrzymać jego błogosławieństwo.

Ojciec św. jest zawsze ubrany biało; na głowie nosi białą jedwabną czapeczkę, sutanna jest z białego sukna, pas jedwabny także biały, obuwie tak zwane pantofle nosi czerwone z haftowanym na wierzchu krzyżem złotym. Przystępując do Ojca św., w ten krzyż się właśnie całuje.

Wychodząc z mieszkania, Ojciec św. kładzie taką pelerynę czerwoną z białém futerkiem, a na to stułę. Kapelusz ma czerwony jedwabny, z dwóch stron złotą spinką podpięty.

Jak wieczorem na anioł pański dzwonią, to Ojciec św. wraca zwykle do siebie, i znowu rozpoczynają się posłuchania, które trwają do 10téj w nocy.

Poczem Ojciec św. przyjmuje lekki posiłek z legumin lub owoców; kończy odmawianie brewiarza i udaje się do swojego pokoju na spoczynek.

Pokój Ojca św. i jego sprzęty, są tak oszczędne, że ubogi mieszczanin ma piękniejsze sprzęty w swoim pokoju, niż najwyższy naczelnik dwustu milionów katolików.

Cały zbiór rzeczy w pokoju sypialnym Ojca ś., składa się z biórka prostego do pisania, z cztérech stołków drewnianych i z drewnianego równie łóżka bez kotary, pokrytego starą jedwabną kołdrą, która przed laty była czerwoną. Całe posłanie jest tak niskie, jakby w łóżku nawet materaca nie było. Dywanów nie ma żadnych, tylko pod nogami przy łóżku leży mały dywanik z krajki, do tego dodać należy stare poręczowe krzesło. To jest wszystko, co jest w sypialni Ojca św., pominąwszy wielki krucyfiks, który naprzód uderza wchodzącego.

Tak mieszka Ojciec św. i takie jego codzienne zajęcie, i tak pędzi życie, a ciągłém dla drugich poświęceniem.

Co słychać w naszéj Galicyi?

Jest oczywiście mowa o tém, jako Najjaśniejszy Pan sankcionował już te ustawy, tyczące się wyznań, t. j. religij, o co dosyć było turbacyii, bo się bano, aby Ojciec św. nie zgniewał się o to. Ale Ojciec św. jest wyrozumiały na wszystko, i wie, że Najjaśniejszy Pan pobożny, i szczery katolik, toby nie pozwolił na nic takiego, coby katolicką religię osłabiało. Lecz abyście różnemi mowami próżnemi nie bałamucili się, obiecaliśmy wam te ustawy cokolwiek wytłumaczyć.

A więc najpierw co do małżeństw mięszanych, i tak zwanych ślubów cywilnych, bo wam to podobno najbardziéj głowę zawróciło.

Otóż nie myślcie sobie, jakoby-to miało nastać jakie nadwyrężenie ślubów małżeńskich, jak wam to ludzie nieświadomi rzeczy, albo nieprzychylni postępowi w kraju rozpowiadają; bo tak nie jest, i ślub tak cywilny, jako i ten w kościele jest ważny, bo z własnéj zobopólnéj woli zawarty, i nie mógłby być lekkomyślnie rozerwany, ale musiałyby być do tego bardzo gwałtowne i konieczne przyczyny.

Potem ślubu cywilnego, który może dać urząd powiatowy, nie dostanie nikt, tylko w takim razie, gdyby dla jakiejś przyczyny ksiądz pleban miejscowy odmawiał dać ślubu, jak to wyraźnie stoi w drugim paragrafie.

„Aby módz zarządać od władzy świeckiéj zawarcia małżeństwa w obec władzy świeckiéj, mają

narzeczeni udowodnić przed tą władzą odmowę swego księdza, albo pisemném jego świadectwem, albo świadectwem dwóch osiadłych w okęgu urzędowym wiarogodnych mężów. Jeżeli nie przełożono takiego dowodu, to władza świecka ma posłać wezwanie do księdza, że ma on ogłosić zapowiedź i przyjąć oświadczenie na małżeństwo, albo urzędownêm pismem wykazać zachodzące przyczyny. A dopiero, gdyby ksiądz miejscowy dał takie przyczyny do niemożności ślubu, które nie są ważne, to ma władza polityczna po sprawdzeniu wszystkich świadectw i wykazów przepisanych, i rozporządzeń, przystąpić do ogłoszenia zapowiedzi i przeprowadzenia aktu zawarcia małżeńskiego.

No więc widzicie, że do takiego wypadku, bardzo trudno, aby kiedyś u nas przyszło, bo dlaczegóżby miejscowy ksiądz nie chciał dać ślubu, gdyby nie było ważnéj przyczyny?

Jeżeliby zaś tak się stało, to wtedy władza polityczna ogłosi urzędownie zapowiedź, tak w urzędzie, jak i gminie zamieszkałych narzeczonych, i da po ogłoszeniu takowych ślub, po którym wolno małżonkom już w każdym kościele za okazaniem świadectwa wziąść ślub, i każdy ksiądz, choć z innéj parafii, może takim udzielić kościelnego ślubu, jeżeli go zarządają.

Otóż to tak z tym cywilnym ślubem się rzecz ma, a ludzie wystawiają sobie, niewiedzieć już co.

Ślub taki może być zawarty także i z innego wyznania osobą z chrześcijańskiéj religii, to jest z protestantką (co wy to zowiecie Luterką) lub szyzmatycką, lub unnitką, tj. ruską, bo te wszystkie religie są chrześciańskie, i wyznają Zbawiciela całego świata Chrystusa Pana, tylko że obrządki i artykuły wiary mają różne od naszych katolickich; i dla tego nasze wyznanie zowie się rzymsko-katolickie, a tamte tylko chrześcijańskie.

Więc jak się rzekło, z tych wyznań mogą być mięszane małżeństwa, tylko wedle woli umawiają się, w jakiéj religii, czy w religii żony, czy męża mają być wychowywane dzieci.

Ale jak to gadali, że wolno z żydowskiego wyznania łączyć się w małżeństwo z katolikami, to w tych ustawach tego nie ma, broń Boże, bo to już jest zupełnie odmienna religia, trudnoby się było takiem małżonkom pogodzić.

Jeszcze do małżonków, to wam tu musimy dodać, że dotąd tak bywało, że jak się gdzie jakie małżeństwo tak poróżniło, że ani daj Boże, ze sobą mieszkać nie mogli, i była ztąd wielka obraza Boga, i wolało jedno od drugiego żyć osobno; to w takim razie małżonkowie tacy musieli najpierw udać się do władzy duchownéj, i władza duchowna rozstrzygała te punkta, czy pozwolić na niemieszkanie razem małżonków, czy nie? Otóż teraz już tylko władza polityczna ma prawo roztrzygnąć ten spór między małżonkami, czy jest słuszny czy nie, i pozwolić na rozłączenie.

Tyle jest względem téj ustawy małżeńskiéj, co wam w krótkości podajemy; a zaś jeszcze dalsze ustawy, łączące się różnych religij i uwagi o nich podamy wam w przyszłym Nr. „Nowin".

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Rada Państwa skończyła swoje obrady co do finansów, to źle jakoś wypadło, bo nietylko, że trza zrobić jeszcze nową pożyczkę, ale podatek gruntowy i domowy musi być jeszcze na ten rok podwyższony. A tu ciężko, bardzo ciężko, już tyle opłacić, w naszéj Galicyi, co dotąd. To też nasi polscy posłowie sprzeciwiali się duchem podwyższenia podatków, ale ich tamta niemiecka partya przegłosowała, a ministrowie zapewniają, że to podwyższenie będzie tylko tym czasem. To już trza być cierpliwym do końca.

Książę Napoleon objeżdża różne miejsca: był w Pradze u Czechów, potem pojechał do Pesztu, gdzie go Węgrzy z wielką wspaniałością i tryumfem przyjmowali; ztamtąd udał się do stolicy tureckiéj do Konstantynopola, dla zwiedzenia Wschodu i odwiedzenia cesarza tureckiego.

Rada Państwa skończyła się, a sejmy krajowe mają się rozpocząć w drugiéj połowie Sierpnia, ale trwać będą zapewne bardzo krótko, gdyż ku jesieni będzie znowu zwołana Rada państwa, bo bardzo wiele spraw w Monarchii jest jeszcze nie załatwionych.

Jest także już postanowienie, że sądy powiatowe będą od 1go Września nowo urządzone, i wszystko już fundamentalnie urządzone.

Najjaśniejszy Pan był pare dni w Pradze, przybył tam 21 Czerwca, na uroczystość zakładania fundamentu pod jakiś tam wielki most.

Czechy, co jakoś nie kontenci z teraźniejszéj jeszcze konstytucyi, przyjmowali jednakże Najjaśniejszego Pana z wielką serdecznością. To też Najjaśniejszy Pan, miał im przyobiecać spełnienie wszystkich życzeń, które jeno są możebne do spełnienia.

Serbia. Ten kraj, o którym my wam tu jeszcze prawie nigdy nie wspominali, to leży za Węgrami, na Wschód południowy. Jest to kraik niewielki, dawniéj należał pod Turka; ale się naród wyzwolił z pod jarzmu obcego tureckiego, i odtąd panowało tam kilku książąt, jeden po drugim.

Otóż teraz panował tam książe Michał III. człowiek wielce od swego narodu kochany, i od narodu serbskiego, własną wolą na tron wybrany. Otóż z tym księciem, stało się takie nieszczęście:

Na dniu 10 Czerwca, o godzinie 5 popołudniu, poszedł sobie książe w towarzystwie ciotki swojéj, jéj córki, jednego adjutanta i służącego na przechadzkę do lasku. Gdy się trochę od drogi publicznéj oddalili, napadło ich trzech mężczyzn uzbrojonych w rewolwery (czyli małe pistolety), i dali ognia najprzód do księcia, który zaraz padł trupem, potem do ciotki, która także w pare chwil umarła, a żaś jéj córka, adjutant i służący, są wszyscy bardzo ciężko ranni. Zabójców nieszczęsnych pochwytano. Miała to być pono jakaś zemsta osobista na księcia. Ale co bądź jest, ta straszna zbrodnia pozbawiła Serbów uczciwego monarchy. To też tam żal ma być wielki, i żałoba na cały kraj półroczna postanowiona. A ponieważ książe nie miał potomka, więc jego siostrzeniec Milan 14to-letni ksiąze będzie na jego miejscu panował; z początku naturalnie pod opieką starszych.

Królestwo Polskie

Już doprawdy, aż się przykrzy czytać ciągle i pisać o tych strasznych gwałtach i okrucieństwach, jakie ci Moskale z naszemi braćmi katolikami wyrabiają.

Oto jak pisze „Gazeta Narodowa“: W Smorgoni (w ziemi polskiéj zabranéj), po zamknięciu kościoła, władze miejscowe otrzymały rozkaz wyrzucić ze świątyń wszystkie sprzęty. Mieszkańcy przestraszeni i zdziwieni, musieli przypatrywać się wśród białego dnia, jak przedmioty należące do ich wyznania, wyciągano z kościoła i rzucano na wozy. Na jednym wozie położono konfesyonał, w którym usiadł jeden z policyantów, na drugi rzucono chorągwie, baldachim, na trzeci katafalk pokryty czarnym, żałobnym kirem, na którego wierzchu, usiadł także ajent policyjny. Sami żydzi przypatrywali się temu z oburzeniem. Na podwórzu w klasztorze wileńskich franciszkanów, wielkie tłumy ludu miały zwyczaj stawać przed posągiem Matki Boskiéj. Po zamknięciu klasztoru zabrano ten posąg i wyrzucono go w podziemne lochy. Czemże zawinił ten posąg?

Potem znowu Moskale zauważyli przed paru laty, że kościół w Stolpcy, mińskiéj gubernii, mający relikwie świętego Fabiana, ściąga bardzo wielu ludzi do siebie. Z razu więc wymyślano, że to nie są żadne relikwije, tylko że księża pokazują jakieś wydobyte z cmentarza kości, i mienią je być relikwiami św. Fabiana, dano więc polecenie pochowania na cmentarzu relikwij, i zabroniono wszelkich modłów do św. Fabiana.

No, cóż już więcéj można zrobić? — Albo znowu w Warszawie, co jeden pan redaktor ga-

zety, ożenił się był przed rokiem z panną szyzmatyckiego wyznania, a on katolik, więc wzięli ślub w katolickim kościele. No i przemieszkali ze sobą rok szczęśliwie, i już mają dziécię; gdy w tém ktoś doniósł rządowi moskiewskiemu, że to szyzmatyczka, poszła za katolika, tak zaraz przyszedł rozkaz od Rządu, aby jego na 3 lata, a ją na 5 lat wziąść na Syberyą do ciężkich robót, a dziecko oddać na wychowanie do szyzmatyckiego klasztoru. Szczęściem przecie, że się ci nieszczęśliwi dowiedzieli wcześniéj o tém, i zdołali nim ich pojmano uciec za granicę; jużcić wolą się tułać w obczyźnie, jak pójść na Sybir. Takie to widzicie, były, są i będą rządy moskiewskie!

Korespondencye.

Od Sandomierza.

Kiedy widzimy teraz, jakie są nasze zasiewy tak z zimy jak wiosny, i jakie mogą być koło nas żniwa tego roku, toż wypada o tém napisać dla wiadomości wszystkich w naszym kraju. Tak więc donosimy, że żyta koło nas chybły prawie przez połowę i rzadko trafić gospodarza, coby tego roku nie wyorał żyta i nie siał owsa, jęczmienia, grochu, tatarki albo wyki. Żyta więc koło nas mało, a co jest, to kiepskie przez zimno w Maju i posuchę wielką. Żyta korzec było po 8 i 9 reńskich, ale teraz dzięki Bogu spadło. Pszenica zimowa dosyć dobrze się trzyma, był korzec po 11 i 12 papierków, a teraz zelżyło trochę. Jęczmień się udał, był korzec po 8 i 9 papierków, teraz spadł na 6 papierków. Owies, groch, bób i wiośniane zasiewy obiecują nam dosyć dobrze, jeno od Wielkanocy nie było tu u nas deszczu dobrego, czasem porosił i tyle wszystkiego, Przy zasiewie był korzec owsa na 4 i 5 papierków, tak samo kartofle. Jak widzicie, że była drożyzna niesłychana. U nas na nadwiślu od Tarnowa do Leżajska jeszcze pół biedy z zasiewami, ale daléj ku Węgrom w górach ma być wielka bieda, bo tam żyta całkiem wyginęły i pszenica chybiła, w jednych wiośnianych zasiewach, jaka taka nadzieja. Śniegi wielkie téj zimy narobiły ludziom biedy i zrobiły drożyznę, bo trza było prawie każdemu posiewać na wiosnę. Koło nas jest głód, ludzi dużo chodzi po jałmużnie, zarobku nie ma, a niewiara Moskal nie rad przepuszcza ludzi na zarobek ku Warszawie, Ci co wrócili do domu od Warszawy, powiadają, że tam chybiło żyto, że tam kiepskie urodzaje i głód. Tak więc można na pewne powiedzieć, że tego roku żyta będzie mało, byle tylko wystarczyło na zasiew i na życie. Sadowiny koło nas mało, bo zimne wiatry i przymrozki w Maju postrącały kwiat z drzewiny, gdzie drzewina późno kwitła, tam się co nieco utrzymało. O bydło lękali się ludzie, aby z paszy zamulonéj łońskiego roku nie wyzdychało, ale jakoś nas Opatrzności ręka obroniła od tego, bo też każdy młócił tę paszę po kilka razy, nim bydło jadło, albo rznęli ludzie sieczkę, myli i dopiero potem parzyli dla bydła.

Dobiło nas i to na wiosnę na nadwiślu. że jak lody puściły i zatamowały się, to woda pozalewała pola i zmuliła oziminy, albo potem zakopowała krami orne pola i tak wszystko wyprzało pod krami wielkiemi. Ta zima była niepamiętna na nas! Były i choroby śmiertelne w naszych stronach, ale teraz ludzie dosyć zdrowi. Rządy w gminach idą koło nas w porządku, radni gazdowie porozumieli juz trochę te nowe prawa i prowadzą sprawy wsiowe dosyć dobrze, bez krzyku i bez pijatyki. O szkołach pamiętają ludzie, i nie ma tu wsi takiéj, choćby była i mała, żeby tam nie było szkoły przynajmniéj przez całą zimę. Prawie każde dziecko zna choć na jednéj książce, a resztę douczy się. Robią tu gościeniec od Dzikowa do Sandomierza, toż mają ludzie jaki taki zarobek. Niech Bóg zapłaci tym radnym panom z rady większéj, że to zrobili, boby przyszło niejednemu zginąć może z biedy. A nawet ze Lwowa przyszły umyślnie na ten gościeniec tysiące papierków, aby mieli biedni lugzie zarobek na przednowku. Daj Boże zapłatę tym, co o nas z góry pamiętają! A choć przednowek, to koło nas nie słychać o złodziejach, szkodnikach, bo przecie wie każdy, że był już i jeszcze będzie niejeden przednowek, a jak się skończył jeden, tak się skończy i drugi, ale życie duszy nie skończy się i trza za ten świat na drugim odpowiadać. A pono lepiéj żyć uczciwie, a potem na wieki szczęśliwie, niż nieuczciwie i nieszczęśliwie. To przecie zna każdy u nas i trzyma się Boga!

A prosimy też braci naszych z dalekich stron, aby nam napisali do téj gazety o urodzajach u nich, jak się im powodzi i inne ciekawości.—Bogu Was wszystkich polecamy

Wojtek od Sandomierza.

Rozmaite przytrafunki.

Donosi gazeta „Czas“, że na dniu 28mym Maja o 4tej zrana, podczas burzy w Rzepędzi w powiecie Sanockim, piorun uderzył w dom włościanina Ilka Chruszcza, zabił jego żonę, syna i dom spalił. Nie zdołano nawet wynieść zwłok zabitéj od pioruna kobiety. — A znowu w Walce sokołowskiéj w powiecie Kolbuszowskim dnia 25go Maja, poniosła śmierć od pioruna dziewczyna 12 letnia przy zbieraniu trawy w polu.

Osobliwe nieszczęście: W Ostrowie w powiecie Rudki dnia 30go Maja, dziéwka Anna Halewiczowna, schodząc z górnéj części szopy na dół, zawiesiła się za kołnierz od koszuli na belce, a gdy to spostrzeżono, już nie żyła.

Donoszą z Nowego Sącza, o takim strasznym nieszczęściu, jakie się stało w tamtej okolicy: Leśny obszaru dworskiego Michał Podgórski w Posadowéj, po dziennéj służbie dnia 8go p. m., nie przewidział nieszczęścia, jakie go spotkać miało, bo oto o godzinie 2giéj w nocy budzi go blask płomieni. Zaledwie sam wyskoczył z chaty, tymczasem cała już szopa stała w ogniu. Pięcioro ludzi, którzy spali w szopie, znalazło śmierć w płomieniach; a prócz tego siedm sztuk bydła i wieprz tuczny. Szkody jeszcze nie obliczono, bo dom i dobytek nie były od ognia zabezpieczone.

Te biedne spalone ofiary, były to trzy córki nieszczęśliwego leśnego. Marya zamężna Jankowska, Anna lat 14, Małgorzata lat 7, i dwoje dzieci pierwszéj.

Tegoż dnia miał ów leśny złapać znanego szkodnika Macieja Czerwieckiego z Bojna, który mając ku leśnemu nienawiść od lat ośmiu taką szatańską wypłacił się zemstą. Żandarmerya oddała winnego sądowi.

— A tu znowu w drugim powiecie Myślenickim, stał się taki wypadek, że bryką jadący furman, przejechał 8mio-letniego chłopca głuchoniemego na gościńcu, tak nieszczęśliwie, że koło przeszło przez głowę, aż mózg wyskoczył i dziecko na miejscu zostało. Dziecko biedne nie słyszało turkotu, bo głuche i padło ofiarą. Ale przecie furmani mają w takim razie grzech śmiertelny, bo on przecie ma oczy w głowie, lejce w ręku. Szczególna rzecz jest w tém nieszczęściu, że to dziecko było właśnie synem tego murarza, co my wam to donosili, co to kazał wjechać furmanowi w rzekę Rabę po kamienie z drugiéj strony będącéj, a Raba wezbrała i fornal i konie utonęły.

To tak, jakby jaki palec Boży na tym biedaku!

Wesele w Krzeszowicach. Poseł nasz, i przytém marszałek Rady powiatowéj, hrabia Adam Potocki, co go znają w całym kraju, bo raz, że to jest bardzo bogaty pan, a drugie, że jest niezmiernie dobry i uczciwy dla ludu wiejskiego i kocha lud szczerze i jest też kochany. Osobliwie dba on o oświatę dla ludu; gdzie jeno jaka wyjdzie ludowa książeczka, to zakupuje i daje ludowi, nawet tych naszych „Nowinek“ to trzyma 40 dla swoich gromad.

Otóż ten pan hrabia wydał za mąż swoją najstarszą córeczkę za syna sławnego autora (pisarza książek) hrabiego Krasińskiego, i to wesele odbywało się w Krzeszowicach za Krakowem.

I najprzód ślub był na dniu 20go Czerwca rano, na którym tylko rodzina była obecna, a na drugi dzień w Niedziele odbywało się dopiero wesele.

Aby się przypatrzyć téj uroczystości, z samego Krakowa pojechało trzy tysiące osób koleją. Uroczystość ta tak się odbywała: O godzinie 5téj po południu pokazali się państwo młodzi przed zamkiem otoczeni licznemi gośćmi, a wtedy deputacye z gmin, z każdéj po kilka par, w pięknym krakowskim stroju, przy kapeli hucznéj, składali swoje powinszowania i weselne dary, śpiewając stósowne śpiewki. Między różnemi darami, był jeden dar od propinatora, beczułka ze srebra i ogromnéj wielkości chleby promnickie, także piękne baranki i różne owoce. Za które to dary, krakowiacy chojnie ze strony państwa młodych, także obdarzeni i uczęstowani zostali.

Potem gdy się już ściemniać zaczęło, całe okoliczne góry zajaśniały ogromném światłem, cyfry państwa młodych gorzały wśród ogniów kolorowych. Fajerwerki prześliczne wystawiały w powietrzu różne figury, to krzyże to gwiazdy, to słońca. To znowu na ziemi z kolorowych ogni pokazywały się niby kwiaty. Nareszcie wyruszyli górnicy z dóbr pana hrabiego z pochodniami i z muzyką, i doszli przed zamek i tak się uszykowali, że z tych świateł, co trzymali w ręku, wyrobiła się cyfra państwa młodych: W. R. Oj było się tam czemu napatrzyć! — Na tém zakończyła się ta uroczystość, którą lud krakowski długie lata pamiętać będzie, a krakowianie ucieszeni pięknym widokiem i pamiątką takiego wesela, popowracali o północy do domu.

A wy zaś wszyscy, coście tam nie byli, pamiętajcie, że to dzieci waszego kochanego posła, dobra Polka wstąpiła w stan małżeński. westchnijcie wszyscy w duszy, myśląc: Niech Ich Bóg błogosławi!

Odpowiedź na list włościański bezimienny z Krakowa.

Bracie kochany! Waszego listu dać nie możemy do Nowin, bo on nie jest według Boga i naszéj myśli spisany. Wy w tym liście tak na szlachtę powstajecie, że to dziś jest nie po posłuszności i nie prawda, „bo co było a nie jest, nie pisze się w regestr". Dziś panowie robią dla włościan, co w ich mocy tylko, nie można ich więc o złe chęci posądzić. I o żydach nie rozumiemy co piszecie, bo my uczemy miłości bliźniego dla każdego. A i to, że wy chwalicie, że Moskal nie wdaje się z żydami, to nam jest podejrzane, czy wy nie jaki ptaszek moskiewski, że na jego nutę śpiewacie. Dla tego takich głupstw więcéj do nas nie piszcie, a jeżeli napiszecie, to się podpiszcie, abyśmy wiedzieli z kim mamy do czynienia.

Nie kradnij.

Czy to z biedy, czy z rozkoszy,
Chciał Piotr lekko nabyć groszy,
Myśląc że się nikt nie dowié,
Ukradł szkapę sąsiadowi.
Lecz jak zwykle złe odkryto,
I Piotrowi skórę zbito,
Piotr się potem ustatkował,
Więcéj nie kradł, lecz pracował.
Jednakowoż, gdy co zginie,
Podejrzenie go nie minie
Tak to gdy człek raz pobłądzi,
Kazden źle już o nim sądzi.

Różne różności.

IV. *Ciąg dalszy.*

Mój Boże! a więc to dzisiaj wartość człowieka zależy od wykwintnéj sukni? A gdzież to dawne czasy, kiedy sobie mawiano: w dreliszku, w kąciku, a wedle staniku? Dziś sama wystawność, każdy opuszcza ręce zamiast jąć się pracy, wyrzeka na wszystko, a wystrojony plącze się po ulicy, jak gdyby dnia wczorajszego szukał. Boć to rzecz pewna, kto się jak pan ubierze, jak pan chciałby niczém świat zbywać i nic nie robić. A zkąd się będzie brało? I w studni wody ubędzie.

Znałem młodego człowieka, który niedawnym czasem osiadł w jedném mieście i zaczął rzemiosło na siebie, i zjednał sobie pochwałę, że porządny człowiek. Chodził po szynkach i kawiarniach, aby porobić znajomości. Wkrótce narobił ich wiele, pieniądze przepił, nowych nie przybywało, gdyż rzemiosło zaniedbywał. Pisze do matki o pomoc większą na początek. Otrzymał 200 reńskich. Znowu hulatyki, podarki przyjaciołom, a że widywano u niego pieniądze, więc się i kredyt znalazł, co mu właśnie było na rękę. Udawał pana, aż niebawem sprzedał wszystkie rzeczy, bo przeczuwał, że za weksle pójdzie do kozy, i przystał do wojska. Do tego doprowadziły go wystawne suknie i rola pana. Kto nie umie szanować grosza, owładnie go lekkomyślność i nieoględność na czas późniejszy, bardzo łatwo w złą dolę popaść może. Zrzućmy pychę z serca, przestańmy bawić się w pajaców, pracujmy, szukajmy w tém godności i znaczenia, bądźmy rzetelni i uczciwi, cieszmy się w sercach i duszy, kochajmy naukę, a dobrze będzie się nam powodzić.

V.

W Anglii jest podobno zwyczaj, iż policyanci chodzą po ulicach i uważają na porządek, a szczególniéj na to, żeby nie było jakiego niebezpiecznego lub przykrego zajścia. Gdyby który z policyjantów obaczył woźnicę, to jest tego, co jedzie wozem, żeby za nadto koniowi nałożył na wóz lub bił poczciwe to zwierzę, zaraz właściciela i konia wiedzie do aresztu. Koń dostaje dobre jedzenie, a pan jego odsiadywać musi oznaczoną liczbę dni w więzieniu. Po odsiedzeniu owego czasu wypuszczają tak właściciela, jak i konia, ale właściciel musi zapłacić za konia, to co zjadł, pewną kwotę pieniędzy za karę i na pamiątkę, aby się z koniem na drugi raz litościwie obchodził. To też każdy się tam strzeże podobnego wypadku.

Ależ jakże to się dzieje u nas! Jesteśmy chrześcianie katolicy, choć nam wiara sama litościwie obchodzić się ze zwierzętami nakazuje, a przecież ileż to razy można widzieć, jak parobek najokru-

pniej bije konia, który i tak ledwo nogi za sobą wlecże od zmęczenia i głodu. Trzeba mieć serce z kamienia, żeby się nie ulitować nad biedném zwierzęciem. Cierpi głód, a cóz ono winno, że nie może uciągnąć nałożonego ciężaru?

Jednakże nietylko wtedy katują parobcy biedne konie, kiedy ciągnąć nie mogą, ale częstokroć z innego jeszcze powodu. Jeden i drugi spije się w karczmie, to też zachciewa mu się figlów. Bije konie co starczy siły, bo jeden drugiego chce mijać i pokazać zucha i junaka. Zgrzeje i zmęczy konia, a nieraz i przechodzącym nieszczęście sprawi.

Niedawnym czasem w miasteczku galicyjskiém szła z górki zwątlona i głucha staruszka, aż tu jakby czarci piekło poruszyli, słychać krzyki i trzaskanie. parobcy podcinają konie, jeden wóz mija drugi, staruszka głucha nie słysząc turkotu i wołania, idzie wolnym krokiem, naraz konie obalają ją silném uderzeniem, wóz przejeżdża jéj obie nogi i na drobniutkie druzgocze kawałeczki. Z okropnego bolu nieszczęśliwa staruszka nie mogła nawet wydobyć głosu, a winowajcy korzystając, iż nikt nie widział i nie słyszał co się stało, czwałem umknęli z miejsca. A że to było za miastem, nie prędko przyszli ludzie na ratunek prawie konającéj staruszce. Zaniesiono ją do szpitala, tam pomimo spiesznéj operacyi, ani myśli nie było, aby staruszka przyszła do zdrowia. Na drugi dzień, nóg złożyć nie było można, bo były całkiem potrzaskane, i tak biédna staruszka w najokropniejszych mękach skonała w dniu czwartym.

Przekonajcie się więc mili gospodarze, jakie bywają skutki z nierozważnego obchodzenia się z końmi. Pożyteczne te zwierzęta nędznieją przed czasem, kaleczeją, a ztąd oczywista strata dla gospodarza, a w dodatku nieszczęście dla bliźniego.

Czasby już było, iżby ludzie przyszli do przekonania, że zwierzętom, które ludziom pomagają w pracy, krzywdy czynić nie należy. Niechaj każdy uważa, by jeden i drugi nie dopuszczał się sromoty, bo gdzie zwierzęta doznają litości i dobrego obejścia, tam pewnie są dobrzy ludzie, a gdzie przeciwnie, tam o miłości bliźuiego mowy być nie może.

VI.

Piękny jest stan rolniczy i może najpiękniejszy i najprzyjemniejszy ze wszystkich stanów. Ale kto chce byé rolnikiem, powinien się znać na gospodarstwie, ale nie na takiém, jakiego się od ojca nauczył, bo to mało przynosi korzyści. Każdy rolnik powinien się znać na gospodarstwie postępowém, a o tém nie może się nigdy dowiedzieć, jeżeli nie czyta gazet ani książek: Wiele było złego, a wiele dobrego, toż dobre zatrzymać, a złe wytępić wypada. Wiele bywa także szkód w gospodarstwie, a kto nie czyta gazet i książek, nie może sobie zaradzić, a więc ponosi straty.

Przed niedawnym czasem wielkie szkody wyrządzały pszenicy małe muszki, które niezmiarkami nazywają. Teraz zaś dowiadujemy się z gazet o nowych szkodnikach pszenicy. Są w ziemi robaki, które wyciągają do swoich norek soczyste ździebełka i listki przenicy i tam je wysysają. Korzonków podobno nie psują. Chrząszcze te są kształtu podłużnie wałeczkowatego, barwy czarno brunatnéj z odcieniem jaśniejszym lub ciemniejszym. Piszą tedy uczeni, że kto chce się uwolnić od klęski, jaką te szkodniki zbożu zadają — potrzeba rolę głęboko zorać i corocznie nie obsiewać jéj zbożem, ale naprzemian zapełniać jarzyną.

Dalszy ciąg nastąpi.

Od redakcyi.

Wykaz dalszy pp. prenumeratorów, którzy dłużnymi są do 1 Stycznia 1868 r. za „Nowiny ze świata:

W. Władysław Witkowski w Oleszycach złr. 3.
W. Bronisław Olszewski w Trzebini złr. 10 kr. 50.
W. Eufemia Rogawska w Bieczu złr. 9.
W. Ewelina Br. Lewartowska w Ujści solném złr. 7 kr. 50.
WKs. Jakób Dziedzic w Grodzisku złr. 4 kr. 50.
WKs. Józef Komorek w Choczni złr. 6.
W. Walenty Leśniowski w Żywcu złr. 9.
WKs. Tomasz Jaworek w Oświęcimie złr. 7 kr. 50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Roman Kieres.
Współpracowniczka *L. Leśniowska.*

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej.